

Wszystko przez Putina

10 marca 2024

W zasadzie wszystkiemu winna jest Rosja. Zamiast w 2022 roku przeprowadzić podręcznikowy blitzkrieg, rozjechała się w ukraińskich błotach, robiąc wielki bałagan.

Gdyby Moskwa przeprowadziła atak według zasad sztuki wojennej, no to mielibyśmy obecnie prorosyjski rząd w Kijowie i pewnie jakąś formę zimnej wojny z Kremlem. Wielu komentatorów zastanawiało się, co wówczas zawiodło? Wywiad wojskowy, który oczekiwał powszechnego poparcia ludności wschodniej Ukrainy dla interwencji? Brak zdecydowanego dowodzenia? Niedoszacowanie ukraińskiej armii, szkolonej od lat przez zachodnich „doradców”?

A może była w tym jakaś metoda obliczona na skłócenie USA z Europą, wewnętrzne porozciąganie NATO? Trudno powiedzieć. W każdym razie ewidentnie wojna była prowadzona na pół gwizdka. Nie wyeliminowano infrastruktury kolejowej i drogowej – ukraińskie pociągi z dostawami dla frontu jeździły spokojnie przez cały kraj, nie uderzono w centra łączności i nie wyłączono Ukraińcom prądu. Tu przypomnę, że USA podczas ataku na Irak, w operacji Shock and Awe przy pomocy specjalnych bomb – bodajże z paskami aluminiowymi – dokonały spięć w liniach wysokiego napięcia, na kilka tygodni niszcząc energetykę. Rosjanie na Ukrainie tego nie zrobili. Z drugiej strony, też było jakoś dziwnie, bo Ukraińcy mimo wojny, nie odcięli lukratywnego tranzytu rosyjskiego gazu przez ich teren.

To zaowocowało sytuacją, kiedy Zachód zaczął macać, jak daleko może się posunąć, bez wywoływania rosyjskich kroków eskalacyjnych. Najpierw bali się przekazywać coś więcej niż sprzęt „defensywny”, o artylerii, czołgach i samolotach nie wspominając, później coraz bardziej zaawansowana broń zaczęła płynąć szerokim strumieniem. Gdyby Rosjanie uderzyli z całą siłą, wojna prawdopodobnie pochłonięłaby o wiele mniej ofiar.

Mimo słabości, przedstawiana na tory wojenne rosyjska machina wojska i gospodarki, powoli zaczęła się nakręcać, wciągając Zachód głębiej w wojnę. Czy była to przemyślana gra Kremla, czy tylko tak wyszło?

Obecnie Rosjanie się „rozpędzają”, zaś Ukraina militarnie stęka i dyszy, na dodatek w Kijowie objawiają się silne tarcia wewnętrzne (mówi się nawet o powrocie Poroszenko i Tymoszenko do władzy), a państwa UE puszczają balony próbne w sprawie bezpośredniego zaangażowaniu na froncie swych żołnierzy. Według rzekomo podsłuchanych rozmów wysokich rangą notabli z RFN już dzisiaj na Ukrainie wojują Brytyjczycy; mieliby wejść Polacy i Bałtowie, ponoć w celach pomocniczych i szkoleniowych. Rosja ostrzega przed niekontrolowaną eskalacją...

Z drugiej strony, w krajach Zachodu rozleniwionych, zdemoralizowanych i spasionych niewielu mężczyzn nadaje się do wojowania. Wojsko już dawno temu przeznaczone zostało na parady i oprócz małych, interwencyjnych grup pod wezwaniem, nie ma z kogo tworzyć nowych dywizji. Ukraińcy i Polacy jeszcze do tego jako tako pasują, choć z pokolenia na pokolenie coraz mniej, no ale tacy Kanadyjczycy...

Jednocześnie mimo deklarowanej jedności i rozszerzenia NATO trzeszczy w szwach, dlatego interwencja na Ukrainie miałaby się dokonać przy pomocy „koalicji chętnych” bez krysy artykułu piątego. Węgry i Słowacja odżegnują się od pomysłu, Turcja gra swoją grę, a Stany Zjednoczone zajęte są importem nowych wyborców na wojnę z Trumpem, Rosjanie liczą więc na dalsze tarcia, o czym świadczy choćby mapa nowej Europy Środkowo-Wschodniej, z jaką niedawno objawił się Miedwiediew.

Poparcie społeczne dla interwencji wojskowej na Ukrainie w krajach UE jest śladowe, coraz bardziej czuć desperację w inicjatywach Zachodu; inicjatywa, i ta militarna i ta polityczna, mimo różnych propagandowych zaklęć jest po stronie Moskwy. I niewiele jest pomysłów na to co dzisiaj zrobić z Ukrainą.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net